

Patrick Schick udzielił wywiadu dla portalu *sport.lidovky.cz*. Młody Czech odpowiedział też na pytania dotyczące swoich doświadczeń w zespole Giallorossich.

W pierwszym sezonie w Romie zdobyłeś trzy gole, następny będzie lepszy...

- Mam nadzieję! Zaaklimatyzowałem się, teraz muszę tylko udowodnić to co potrafię. Przybyłem po występach w Sampdorii, próbując grać na innej pozycji. W drugim sezonie pokażę kim naprawdę jestem.

Co ci dał, a co odebrał ten sezon?

- Nowe doświadczenie w nowym mieście, gdzie presja i przywiązanie kibiców nie mają równych sobie na świecie. Co mi odebrał? Doznałem kontuzji właśnie w momencie, w którym zaczynałem grać.

Klub powiedział ci coś po zakończeniu sezonu odnośnie oczekiwań pod twoim adresem, biorąc pod uwagę milionową inwestycję?

- Z nikim nie rozmawiałem. Być może klub rozmawiał z tymi, z którymi musiał porozmawiać o ich przyszłości, co mnie na ten moment nie dotyczy.

Myślałeś kiedyś o tym jakby było gdybyś poszedł do Juventusu?

- Nie, to zamknięty rozdział. Jestem naprawdę zadowolony z przenosin do Romy.

Jak przeżywałeś tamte chwile po testach medycznych?

- Po pierwszej wizycie dowiedziałem się, że był problem z sercem. Wiedziałem, że coś jest źle, gdyż zrobili mi testy, którym normalnie się nie robi.

Jesteś we Włoszech od 18 roku życia, jak się zmieniło twoje życie?

- Nie zmieniło się.

Włoski styl życia nie wpłynął na ciebie. Moda, tatuaże...

- Jestem taki sam jak w chwili gdy przyszedłem. Nie interesuję się za bardzo moda, nie lubię tatuaży. W Romie jest wielu wytatuowanych chłopaków. Ja nigdy bym ich nie zrobił, nie czuję takiej potrzeby.

Twój rodak, Jankto, powiedział, że możesz stać się najlepszy na świecie...

- Dziękuję, oczywiście to przyjemność, gdy twoi koledzy mówią tak o tobie. Aby dostać się na najwyższy poziom potrzebny jest czas i w szczególności zdrowie, bez

niego nigdzie się nie zajdzie. Konkurencja jest duża, ale pracuję, aby dojść do najlepszej formy.

Antonio Cassano, twój były kolega z Sampdorii, mówił zawsze o tobie dobrze...

- Jest fantastyczny. Spotkałem się z nim ostatni, gdy odprowadzałem przyjaciela na lotnisko w Rzymie. Pakowałem walizki i zatrzymał się obok mnie samochód, zza opuszczone szyby zobaczyłem Antonio, który mi powiedział: "Dasz mi autograf?".

Zadowolileś go?

- Zatrzymałem się, aby zapytać go co tu robi, potem ustaliliśmy spotkanie na boisku treningowym. Dużo rozmawialiśmy. Dla mnie jest wielkim człowiekiem, bardzo szczerym. Nawet za bardzo, mówiąc prawdę, ale jest pozytywną osobą. Dał mi wskazówki na temat Romy, grał tu. Powiedział mi, że zrobię w zespole Giallorossich wielką karierę.

Autor: abruzzi